ROK 1907. Kraków, dnia 6 Stycznia. Nr. 1.

RUCH ZAWODOWY

DODATEK bezpłatny „POSTĘPU“

wychodzi co drugą niedzielę w Krakowie.

Ruch zawodowy.

Wśród pytań wielu „co robić?“ — powstał wreszcie w maju ubiegłego roku w kraju naszym: Polski Związek zawodowy katolickich robotników. I nie długo upłynęło czasu, nie trzeba było szumnej reklamy, nie trzeba było wielu obietnic a znalazło się wśród naszego ludu pracującego tyle jednostek prawdziwie po polsku myślących, że sztandar katolickiego Związku zawodowego wkrótce otoczył się silną rzeszą robotniczą, a katolicki „ruch zawodowy“ ogarnął nie tylko tych, co dotąd wśród ciężkiej walki o kawałek chleba bezczynnie patrzyli na wybryki towarzyszy z pod czerwonej płachty, ale pociągnął do siebie i tych, co dotąd zdawali się być „zdeklarowanymi“ socyalistami.

Zawrzał ruch, a z nim wzbudziło się nowe życie. Przyszła próba siły w organizacyi katolickiej i... zwyciężyła prawda! Pokazało się, że „Czerwony sztandar“ nie potrafił zagłuszyć pieśni „Serdeczna Matko“, że w organizacyi katolickiej znaleźli się potężni przekonaniami swoimi robotnicy, że w piersi robotnika polskiego bije szczerze katolickie serce i miłość ziemi ojczystej. To też nie żadne wyrzutki, nie nigdy i z niczego niezadowoleni, ale prawdziwi obywatele stanęli przy nas i z nami poszli do pracy o lepszą przyszłość! Rzetelnej pracy przybywało sił z dniem każdym, tyle, że wszelkie wysiłki ludzi przewrotnych i nieprzyjaciół organizacyi katolickiej, nie zdołały żadną miarą powstrzymać rozwoju naszego Związku i wzrośliśmy na zewnątrz i wewnątrz.

Broń ku nam zwrócona i sposób prowadzenia walki z żydami i połączonych socyalistów, wzbudziły w szeregach naszych braterską spójnię, poczucie siły i wielkości zadania, zdwoiły miłość do tyle wzgardzonej przez wrogów katolickiej organizacyi i złączyły w jeden nierozerwalny łańcuch robotnika z kapłanem, do obrony wielkiego spadku papieża Leona XIII-go. Kłamstwo i obłuda nie odniosły nad prawdą zwycięstwa, a wszelkie burze i zawieruchy skończyły się naszem zwycięstwem, bo każdy członek naszego związku miał to uczucie w swoim sercu, że nie wolno mu dłużej stać tchórzliwie na uboczu, gdy idzie o obronę najdroższych skarbów człowieka na ziemi.

Zasady katolickiego ruchu robotniczego przenikają coraz większe masy robotników, idea sprawiedliwości i miłości, którą głośno i otwarcie przestrzega jedynie Kościół katolicki, zwolna lecz stale zyskuje na znaczeniu. Ruch, który dotąd ogarnął jedynie najtęższe siły w poszczególnych zawodach pracy ludzkiej, musi swą siłą ciężkości przejść teraz i na tych, co dotąd stali na uboczu czy to w fabryce, czy w pracowni, na budowli, czy w kopalni pod ziemią. — Wyrazem tego ruchu wśród katolickich robotników będzie odtąd **„Ruch zawodowy“**, którego zadaniem ma być zaznajamianie szerokich warstw robotniczych o wspólności interesów i konieczności łączenia się w zwarte szeregi do boju o byt dla siebie i swoich rodzin, o prawa robotnicze, o prawdę, o oświatę, o ratowanie duszy i zachowanie katolickiego ludu przy wierze ojców i chrześcijańskich obyczajach. A do tych celów w dążeniu, nie może być dla katolickiego robotnika-polaka żadna praca za ciężką, żadna ofiara za wielką, żadne poświęcenie i trud za ogromnym, bo cel jest prawdziwie pięknym: pojęcie przez wszystkich katolickich robotników wielkiego zadania w obecnym czasie i poznania, że historya na ich barki, jako na synów katolickiego Kościoła, włożyła obowiązek wprowadzenia prawdziwych idei moralności w życie zawodowe, i zrobiła z nich tą żywicę, co ma przesiąknąć całe społeczeństwo ludzkie, by się mogło odrodzić w Chrystusie!

Warsztat i pracownia muszą dać tym, co w nich ciężkie koła obracają, nie tylko uczciwy kawałek chleba na teraz, na chwilowe bezrobocia, choroby i starości, ale zapewnić im i to szczęście, jakie daje wiara katolicka. I dla tych co tego pragną, co chcą stanąć do wspólnej pracy z tymi, co kierunek ten pracy na przyszłość wskazali i z tymi, na których barkach trudy i znoje dziś stoją — powstaje: **„Ruch zawodowy“.**

Wolność, równość, braterstwo!

Skąd to pochodzi, że nasi socyaliści, którzy tak lubią posługiwać się hasłami jak wolność, równość i braterstwo, którzy wreszcie powiadają, że walczą o dobro klas pracujących, najprzód ograniczają wolność robotnika, sami się wynoszą nad niego a bratem jego są chyba ze strachu?

Czemu wreszcie, gdy ktoś inny z innem idzie przekonaniem i szczerze chce zająć się dolą robotnika, choćby ta pomoc nawet była wydatną, choćby nawet coś przeprowadzono dla jakiegoś zawodu, oni mimo to zaprzeczają temu i zawsze starają się znaczenie tej zdobyczy, jeżeli już nie na siebie przejąć, to ją przemilczeć, albo odmówić jej znaczenia? Kto zna ich bliżej, kto z niemi bezpośrednio się stykał czy to w ich organizacyi czy przy warsztacie, kto wreszcie te ich hasła odczuł na własnej skórze, a przytem jest człowiekiem rozumnem, ten ich zaraz oceni! Ale takich niewielu.

Co prawda, to ta ich wolność otwiera oczy i najciemniejszym, ale czasem już zapóźno, a jaką ona jest, wielu z nas ją zna. Należysz do centrali, no to nie źle, ale wpisz się jeszcze do partyi — odmówisz, toś ciemny, nie znasz do czego socyalizm przeznaczony. Nie należysz do nas toś klerykał, lizuń. A należysz, ale nie do socyalistów, to sobie spraw na głowę ochraniacz, noś pancerz, bo albo ci łeb rozwalą albo źgną nożem, a w najlepszym razie będą denuncyować przed majstrem, lub wprost każą się wynieść z pracowni, a na dodatek napiszą w gazecie swej, by go nigdzie nie cierpiano — słowem, sznur podają, by wypełnić swe hasła socyalistyczne.

Równość zaś u nich, to znaczy słuchać i ślepo wierzyć w to co każą, to się odnosi do tych, których trzyma się w swych szponach, tych zaś którzy nie mają przekonań socyalistycznych nie uważa się za ludzi godnych równości!

Jest jeszcze inna równość i jej pojęcie: jak najwięcej wyciągnąć groszy od robotnika przy każdej sposobności na

najrozmaitsze cele. Tam jest fundusz na dom własny, na koszta zgromadzenia, na „Naprzód“ konający, na przygotowanie napadu na plantach, na agitacye — na portrety sławnych mężów socyalizmu, na podtrzymanie bojkotu u jakiego majstra burżuja, na pokrycie skradzionych pieniędzy z kas zawodowych i t. d. i t. d.

Braterstwo też jest tam! a już najlepiej w praktyce odczuł go Modliński w Zakopanem. Tam kwiat wykształconego socyalizmu założył sobie „falanster“, a że nie miał na niego kto dać pieniędzy to je trzeba wziąć „bratu“ swemu. Raz w łeb żelazem i już są pieniądze i państwo socyalistyczne, choć bez uspołecznienia środków produkcyi, może istnieć! Fortuna jednak tym razem zawiodła, bo młodzieńcy socyalistyczni są pod kluczem a świat znowu ma dowód do czego braterstwo socyalistyczne zmierza!

W ubiegłym roku oprócz socyalistów, którzy wywołali kilka strejków, i my przeprowadzaliśmy, zmuszeni uporem fabrykantów! Takie strejki były w Andrychowie, Krakowie, robotników ogrodów miejskich, w Szczakowy, w Podgórzu masarzy. Na drodze zaś spokojnej uzyskano lepsze warunki w Sanoku, w Krakowie masarze, w Węgierskiej Górce itd.

Tak w jednym jak i w drugim razie korzyści były znaczne dla robotników. I cóż na to socyaliści? Nietylko, że przeszkadzali nam, ale nawet nie chcieli przystać początkowo na lepsze warunki, jak to miało miejsce w Sanoku (oczywiście za przyczyną łask Żuławskiego). Gdzieindziej wyszedł rozkaz, by się nie solidaryzować ze strejkiem (taki zaciekły socyalista robił w Szczakowej podczas strejku, łamiąc solidarność robotniczą).

Pismacy zaś naprzodowi wściekali się, że ktoś skuteczniej od nich może zrobić coś dla robotników. Wreszcie specyalna banda napadała z nierzadka tych, którzy szli pracować między robotnikami (Łapiński, spółka na plantach krakowskich — a Waligóra, Baścik i Matuszkiewicz w Chrzanowie), wreszcie napady na Siczka, Koska i w. innych.

Nie chcę tu porównywać skutków naszej pracy i środków, które nas ku temu prowadziły, jedno tylko nadmienić muszę, jak wyglądają na zewnątrz już przekonani członkowie socyalistów! Najlepiej można to było zobaczyć na Kątach, w Sierszy lub Trzebini, nie lepiej jest i w Krakowie. Tam jak się przechodzi przez wieś, pięść zaciska socyalista i miota przekleństwa, zwykle sam nie wie na kogo (tak mu kazali Drobner, Daszyński i inni).

W Krakowie przez stykanie się z menerami i temperament socyalisty jest żywszy, łatwiej napada! Skądże to pochodzi ta zdolność złych czynów? Jeden powie, tego ich uczą! — inny, to są środki zmierzające do celu. Ja zaś twierdzę, że to jest prawdziwa wolność, równość i braterstwo socyalistyczne!

ZEBRANIA.

Szczakowa. Od czasu ostatniego strejku robotników we fabryce sody, ruch robotniczy u nas jest żywy. Przychodzimy do coraz większego uświadomienia, trzymamy się w zawodowej organizacyi silnie, pracodawcy liczą się z nami, nie tak jak dawniej, a przez to zmniejsza się ta nieufność, jaka panowała między robotnikami do zarządu fabryki. Najwięcej obudza u nas życie Zarząd główny Polskiego Związku zawod. katol. rob., który przez swych delegatów porusza na regularnych zebraniach sprawy robotnicze, a zwłaszcza potrzebę organizacyi wśród robotników i tym sposobem sprawa nasza idzie ciągle naprzód. Ostatnie zebranie odbyło się w uroczystość św. Szczepana 26 grudnia. Był to bowiem dzień, w którym wszyscy robotnicy byli wolni od pracy i dlatego mogli przybyć liczniej na zebranie. Wprawdzie Zarząd fabryki chciał schwycić robotników na wędkę i w obydwa święta Bożego Narodzenia chciał ich zaciągnąć do roboty wbrew panującemu dotychczas prawu, a najwięcej uganiał się za tem inżynier Böhm, żyd i burmistrz Szczakowy, obiecywał robotnikom dać potrójną nawet płacę, ale mu się sztuka nie udała i robotnicy do pracy w święta nie poszli. Zebranie było publicznem zgromadzeniem. Do zebranych przemówił najpierw ks. Sosin, prezes „Przyjaźni“, który w pięknych słowach podniósł ważność obecnej chwili z powodu reformy wyborczej. Poczem wybrano na przewodniczącego prezesa grupy zawodowej, p. Skopalika, na zastępcę Pieczarę, a na sekretarza Jarzynkę. Pierwszy zabrał głos ks. Mytkowicz, który w swym dłuższym referacie przedstawił zebranym sprawozdanie z całorocznego ruchu robotniczego w Szczakowej, a zarazem rzucił parę myśli, z jakim programem w przyszłości pracować trzeba dla sprawy robotniczej. Podniósł zasługi stowarzyszenia „Przyjaźni“, która uzyskała dogodny lokal dla organizacyi, założyła sklep udziałowy, a zarazem założyła podwaliny pod powstały „Polski Związek zawod. katol. rob.“ Szczególniejszy położył nacisk na zwycięski strejk tegoroczny, który skupił robotników, a Związek zawodowy wzmocnił następnie ich siły. Wreszcie wezwał wszystkich robotników do silnej agitacyi, bo wrogów jest dosyć. Wszak we Francyi dzieją się rzeczy niesłychane, Prusak gnębi nawet polskie dzieci, a u nas sieją zniszczenie socyaliści i żydzi. Zwrócić trzeba uwagę, mówił mowca, na oświatę robotników, bo to potęga cała. I na tle tego przemówienia wywiązała się potem dyskusya, w której zabrał głos najpierw p. Holeksa, który, podnosząc ważność organizacyi zawodowej wśród robotników, wykazał, jak Polski Związek zawodowy krakowski rozszerza się coraz bardziej. Bo robotnicy poznali się już na oszustach socyalistycznych, którzy tak gospodarują, że w Kasie chorych w Bielsku za opłatę 12 hal. dają robotnikowi tylko 30 halerzy dziennej zapomogi, a w drugiej Kasie chorych, zostającej w rękach chrześcijańskich robotników, za tę samą wkładkę otrzymują robotnicy dwa razy tyle, czyli 60 hal. dziennie. Wspomniał też i o ubezpieczeniu na starość, a potem i o potrzebie oświaty, a słowa te trafiały do przekonania obecnych. Przemawiali jeszcze ks. Sosin i p. Stolarski z Jaworzna, który, piętnując robotę socyalistów, wykazał, jak socyaliści wychowują tylko rozbójników u siebie. Wreszcie po wyjaśnieniu wielu spraw podniesionych, zakończono zebranie życzeniem: w dalszej pracy „Szczęść Boże“. *Wasz.*

Służba pocztowa w Krakowie, zorganizowana w zawodowe stowarzyszenie, odbyła znowu zebranie w niedzielę 23 grudnia w Domu Robotniczym. Sprawa bowiem uregulowania i polepszenia bytu służby nie została jeszcze przez rząd załatwioną, w Austryi i Czechach zagrażał jeszcze ciągle „opór bierny“, nic dziwnego, że ten ruch, rozpoczęty gdzieindziej, wywołał i u nas pewne zaniepokojenie, bo stawiane już dawno żądania nie zostały załatwione tak, jak być powinny. Zebraniu przewodniczył p. Połeć, prezes Stowarzyszenia, który po odpowiedniem zagajeniu udzielił najpierw głosu p. Lohnerowi. Mówił o panującej drożyźnie, która odbija się przedewszystkiem na sługach rządowych, co nie mogą podwyższać dochodów swoich dowolnie za przykładem innych. Drożyznę spowodował też i rząd, który przez wysokie cła spowodował podwyżkę cen, bo na niejednych towarach podniósł cło z 30 na 62 kor. Biedę ogólnie teraz panującą, trudno załatać zapomogą 50 lub 60 kor., jakie rząd ofiarowuje na Nowy Rok, bo to kpiny. P. Tułasiewicz, jako następny mówca, przytaczał wypadki, jak funkcyonaryusze pocztowi umarli na suchoty i pomieszanie zmysłów, a zarazem wyraził sympatyę kolegom wiedeńskim, którzy za pomocą „biernego oporu“ walczą o lepszy dla nas byt. Oświadczenie to przyjęto jednogłośnie. Delegat z Tarnowa opowiadał koleje swojej praktyki pocztowej, kiedy przez 7 miesięcy używano go tylko do froterowania podług dniem i nocą tak, że zazwyczaj spał najdłużej tylko 2 godziny w nocy. Wreszcie przez usta kol. Kopfa prosili pocztowcy p. dyrektora Bilińskiego, obecnego na zebraniu, by ten zechciał usunąć te nieprawidłowości, jakie się dzieją na poczcie, co p. dyrektor przyrzekł uczynić. Wreszcie podniesiono też sprawę organizacyi, do której należeć winni wszyscy w imię własnego dobra, co też licznie zebrani pocztowcy postanowili uczynić, by wzmocnić siły swojego stowarzyszenia. Wszyscy zebrani opuścili salę zadowolnni, że stowarzyszenie gorliwie zajęło się dolą swych członków, która jest nie do pozazdroszczenia. *Pocztowiec.*

Łazy (przy Frysztacie). I u nas w samem centrum czerwonego obozu ugrupował się już też „Związek zaw. katol. robotników“. W niedzielę 23 grudnia odbyło się poufne zgromadzenie, na którem ks. Kałuża wygłosił mowę na temat: „Dlaczego robotnicy katoliccy organizują się w osobną organizacyę“. Na wstępie rozbierał pytanie, czy nie będzie to na szkodę robotników, że zawiązują drugą organizacyę robotniczą. W odpowiedzi zaznaczył, że odłączenie od Unii zaszkodzić robotnikom nigdy nie może, bo w żądaniach czysto zawodowych mogą się obie organizacye łączyć. W każdym innym względzie musi się katolicki robotnik od partyi socyalistycznej odłączyć, a to

z powodów religijnych, narodowych i z powodu gospodarki w partyi socyalistów.

Na podstawie cytatów z socyalistycznych gazet, broszur, książek, przedstawił mówca demoralizującą i każdej religii wrogą pracę socyalno-demokratycznych przewódców i agitatorów. Wskazał dalej na podstawie miejscowych stosunków, że i w sprawie narodowej na socyalistów nie można się nigdy spuścić. Cytaty cyfr i daty z protokołu partyjnego wykazały, jakiemi sumami kapitaliści zasilają socyal-demokracyę. Wyszło też na jaw, że przewodnie gazety socyalistyczne założone zostały pieniądzmi kapitalistów żydowskich.

To wszystko dało słuchaczom dużo do myślenia, bo każdy widzi, że kapitaliści muszą coś mieć z tych socyalistów, kiedy ich wspierają, tak, że kiedy dalej mówca przeszedł na porządki w Unii i czytał protokoł sądu w Nowym Iczenie, jak się Cingr i Reger z robotnikami obchodzą, słychać było głośne wyrazy oburzenia i śmiechy nad prawdziwie baranią cierpliwością i łatwowiernością „towarzyszów“.

Podczas zebrania usiłowali socyaliści według ich znanej recepty szerzyć wolność i oświatę pięścią i krzykiem, do lokalu wtargnąć, lecz im się to nie udało, więc w bezsilnej złości wyli pod drzwiami „Czerwony sztandar“ i „Na zdar“. Oczywista rzecz, że przy powstaniu organizacyj katolickich ten „Na zdar“ w ustach socyalistów nie miał żadnego sensu, ale czytelnicy im to łaskawie przebaczą, bo oni nie wiedzą, co to ten „na zdar“ znaczy, więc jak nierozumne bydełko ryczą zawsze na jedną i tę samą nutę, czy to jest na miejscu, lub nie.

Tak dosłownie „choć burza huczy koło nas“ zawiązaliśmy organizacyę katolicką w Łazach. Teren to trudny, ale tem większe znaczenie ma placówka na takim gruncie. Będzie ona miejscem oświaty i wolności, która pracować będzie nie bałamuceniem, nie wyzwiskami i pięściami, lecz pouczeniem, nie będzie trwoniła grosza robotniczego na niecną agitacyę i bezbożną prasę, lecz o każdym groszu wie robotnik, co się z nim dzieje, że statuty same bronią używania grosza na inne, jak na przeznaczone cele, robotnik też wie, że w czarnej godzinie nie jest on zawisły od łaskawości jakiegoś zarządu, lecz że ten grosz, który on złożył, wróci do niego z procentem.

Więc „choć burza huczy koło nas, do góry wznieśmy skroń“!

Wiadomości ze Lwowa.

Odezwa do robotników. Bracia robotnicy miejscy! Rozpoczęliśmy walkę o nasze prawa. Dopominamy się dla nas:

1) podwyższenia płacy o 25%;

2) przydłużenia obiadu dla partyi na $1\frac{1}{2}$ godziny;

3) Wydziału robotniczego, który by miał prawo opieki nad robotnikami i ochrony ich przed karami itp.

Jak jeden mąż powinniście poprzeć nasze żądania. O nasz chleb, o nasze życie się rozchodzi. Nadszedł czas do walki i wszyscy do niej stanąć musimy, bośmy wszyscy robotnikami ciężko pracującymi. **Dalej bracia do szeregu!** W organizacyi nasza siła i ona tylko zwycięży.

Zorganizowani robotnicy miejscy.

Robotnicy miejscy a magistrat. Krzywdy robotników miejskich zaczynają przebierać miarkę. W niedzielę dnia 30 grudnia odbyło się staraniem „Polskiego Związku zawodowego“ zebranie robotników miejskich, na którem omawiano ich położenie. Postanowiono ostatecznie wybrać delegacyę, która pod przewodnictwem sekretarza p. Horowicza przedłoży żądania robotników p. prezydentowi Michalskiemu.

Robotnicy domagają się: a) podwyżki płacy o 25%, oraz zaprowadzenia systemu płacy tak, aby co trzy lata zarobek dzienny podnosił się o 10 hal., b) obiadu dla partyi $1\frac{1}{2}$ godziny, c) zaprowadzenia wydziału robotniczego, d) zagwarantowania dobrego obchodzenia się z ludźmi.

Że to ostatnie żądanie jest bardzo potrzebne, świadczą słowa, któremi przywitał w poniedziałek jeden z drogomistrzów wiadomość o tem, że jeden z robotników nie stanął do pracy. Powiedział do robotników: „bodaj by go szlak trafił!“ Ohydne! I to przełożony!

Kiedy przed tak zwanym dworcem miejskim w poniedziałek rano zjawili się p. Horowicz z kilkoma innymi, aby zapowiedzieć robotnikom zgromadzenie, „stupajki“ magistrackie posłały po... policyę. Wyobrażają sobie, że to Rosya. Ale robotnicy zorganizowani dadzą na to dosadną odpowiedź.

Na zebraniu niedzielnem postanowiono, w razie gdyby magistrat nie uwzględnił żądań robotników, zaprzestać pracy.

Grupa lwowska P. Z. Z. rozwija się bardzo pomyślnie. Drugi miesiąc istnienia kończy się i druga setka członków dobiega do pełni. Robotnicy coraz bardziej rozumieją potrzebę organizacyi katolickiej. Wstępują też ochotnie do nowego Związku. Na zebraniach niedzielnych zawsze sala pełna i w ten sposób postępuje uświadomienie wśród mas robotniczych. „Postęp“ bardzo naszym robotnikom się podoba. „Nareszcie raz mamy prawdziwą robotniczą gazetkę“ — oto słowa, z jakiemi odbierają sobie gazetkę w niedzielę.

Kółko dramatyczne w najbliższych dniach wystąpi po raz pierwszy. Na pierwszy ogień pójdzie komedyjka w jednym akcie „Chrapanie z rozkazu“. W przygotowaniu zaś jest wyjątek z „Kordyana“ — część dziejąca się w podziemiu kościoła. Z pomocą Bożą praca idzie coraz pomyślniej. *Swój.*

Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!

KRONIKA.

W Warszawie grono robotników katolickich założyło własnemi siłami i staraniem dla swych i swoich kolegów dzieci „Ochronkę“. Ochronka zdolna jest pomieścić na razie 30 dzieci. Koszta utrzymania Ochronki obliczono na 100 rubli miesięcznie, którą to sumę pokryją robotnicy ze składek, urządzonych wśród siebie. Piękny ten przykład wzajemnego wspierania się i braterskiej miłości powinien i u nas znaleźć naśladowanie. Nasi robotnicy katoliccy taksamo mogliby sobie nawzajem pomagać. Potrzeba tylko, żeby się na wzór wyżej wspomnianych robotników warszawskich poczuli do solidarności i miłości braterskiej.

Straszne skutki żydowsko-socyalistycznej agitacyi wśród robotników znosić muszą obecnie robotnicy z fabryk tkackich w Łodzi. Wiadomo już, że żydowsko-socyalistyczna banda opryszków wzięła sobie za cel zrewoltowania robotników łódzkich do swoich żydowsko-socyalistycznych interesów. Aby dopiąć celu, agitatorzy socyalistycznej bandy rozbójników ciągle wywoływali wśród robotników rozruchy i namawiali robotników do ciągłych a niczem nieuzasadnionych strejków.

Przedsiębiorcy, drażnieni ciągłymi strejkami, postanowili zamknąć swoje fabryki, co też w ubiegłą sobotę uczynili. W ten sposób 30.000 robotników, a 80.000 osób z rodzinami zostało bez chleba na ulicach Łodzi.

To są skutki żydowsko-socyalistycznych nikczemników, których czarna, bo zbrodniami i krwią bratnią okryta dusza głuchą jest na nędzę tych nieszczęśliwych istot. Któż dzisiaj przyjdzie z pomocą tym masom zgłodniałym? Któż ich nakarmi? Głodem przyciśnieni robotnicy rzucą się znowu do rabunków, na co rząd odpowie kulami karabinowemi. Dopiero kilka dni, jak fabryki zamknięto, a na ulicach Łodzi już leje się krew bratnia, bo z głodu i towarzyszącej mu nienawiści robotnik zabija brata robotnika. Zabito już bowiem 7 robotników w walkach, jakie robotnicy, różniący się przekonaniami, staczają między sobą.

Dla robotników w naszym kraju i państwie jest to straszne położenie robotników łódzkich najwymowniejszem ostrzeżeniem przed szubrawcami socyalistycznymi, którzy chcą się ubierać w szaty „obrońców robotników“. Jedyną a skuteczną obronę swoich interesów mogą znaleźć li tylko w organizacyach katolickich, jaką jest nasz „Związek zawodowy katolickich robotników“.

Robotnicy katoliccy w Niemczech natomiast zupełnie inaczej postępują od robotników, naszych braci w Królestwie. W Berlinie istnieje podobny „Związek katolickich towarzystw robotniczych“, jakim jest „Związek katolickich towarzystw rzemieślniczo-robotniczych w Krakowie“. Związek ten w swoim organie z Nowym Rokiem przesyła swoim czytelnikom i członkom z życzeniami noworocznemi wiadomość, że w kończącym się roku ustanowiono 15 nowych sekretarzy robotniczych. Sekretaryaty robotnicze w 70 miejscowościach pracują coraz z większą korzyścią dla sprawy robotniczej. Widzimy więc, że gdzie tylko robotnicy ka-

toliccy wezmą się za ręce do wspólnej pracy, dokazać potrafią rzeczy, że dumni mogą być niemi przed całym światem. Tam pracują nie za pomocą bomb i browningów, ale w imię hasła „sprawiedliwość chrześcijańska dla wszystkich“.

Takie przykłady wytrwałej pracy robotników w innych państwach powinny nas zachęcać do tem żywszej i energiczniejszej pracy na polu społecznem. Nie możemy jeszcze szczycić się takimi owocami naszej pracy, ale powinniśmy dążyć do tego, żeby owoce tej pracy z dniem każdym się zwiększały. A dopiąć tego możemy, gdy staniemy wszyscy robotnicy katoliccy przy sztandarze: „Za wiarę i Ojczyznę“. Mamy dzisiaj pierwszy numer pisma, które jest poświęcone wyłącznie naszym sprawom i potrzebom robotniczym. Dołóżmy starania, żeby pismo to rozszerzać i jednać mu czytelników, żeby rosła nasza wspólna sprawa i miejsce, gdzie jeszcze, jakby na urągowisko z naszej niedbałości i gnuśności oraz lenistwa, powiewa czerwona szmata krwią bratnią zbroczona, zastąpił sztandar biały miłości chrześcijańskiej i braterstwa. Przeto módlmy się i pracujmy!

Prusacy z wściekłości wydalają za granicę rodziców Polaków, których dzieci nie chcą odpowiadać na niemieckie pytania przy nauce religii. Z tego powodu wydalony został niejaki pan Wysocki, który wyjechał do Lwowa. Hakatystów-barbarzyńców pruskich można zupełnie dobrze porównać z „towarzyszami“ z pod czerwonej szmaty, którzy tak samo chcą postępować z robotnikami w warsztatach, którzy nie chcą wbrew swojemu sumieniu wstąpić do partyi rozbójników socyalistycznych. Godna kompania „cywilizatorów“.

Na Śląsku drętwieją socyalistyczni bandyci ze strachu przed naszą organizacyą: „Polski Związek zawodowy katolickich robotników“. Nie mogąc wyszukać w swoich mózgownicach czerwonych żadnego argumentu przeciw naszej organizacyi, rzucają się na poszczególne jednostki z karczemnemi wyzwiskami. Daremne jednak szczekania psów na księżyc. Księżyc bez względu na ujadania psiaków świecić będzie i oświecał coraz bardziej ciemne strony „Unii Górniczej“.

Dla charakterystyki tej osławionej „Unii Górniczej“ wypada przytoczyć, jakich to ona ma kierowników. P. Bączek, który, oprócz rozmaitych ubocznych dochodów, bierze 60 blatów miesięcznie z pieniędzy naiwnych górników, udaje obecnie za te pieniądze ogromnego przyjaciela i obrońcę górników. Zupełnie jednak inaczej postępował, kiedy to sam w kopalni pracował. Jego lizuństwo, jakie uprawiał, jest jeszcze żywo w pamięci górników. Nie mogąc za pomocą lizania łap kapitalistycznych dosiąść wyższego konika, postanowił zmienić chorągiewkę i stać się obrońcą robotników, byle „geszeft“ szedł. Dodać musimy, że sławetna „Unia Górnicza“ więcej mieści w swoim składzie takich „obrońców“.

Tymczasem nasza organizacya: „Polski Związek zawodowy katolickich robotników“ skupia pod swój sztandar coraz większe rzesze ludu pracującego na Śląsku. Dezercya z „Unii Górniczej“ zwiększa się z dniem każdym, pomimo, że Reger wysila swą mózgownicę, żeby znaleźć jakiś środek zapobiegawczy. Pusta jednak głowa, w dodatku zapchana słownikiem wyzwisk, nic wynaleźć nie może i nie wynalezie. Ruchu do organizowania się w katolicką organizacyę, jakoteż dezercyi masowej z szeregów socyalistycznych opryszków na Śląsku, nikt z czerwonych „towarzyszy“ wstrzymać już nie potrafi. Raz zatknięty sztandar biały będzie wznosił się coraz wyżej i wyżej.

Pan Grabowski nie dotrzymuje umowy, którą sam własnoręcznie podpisał! P. Grabowski nie płaci za kolacye świąteczne, uważając widocznie, że we święta można się obejść bez jedzenia. Nie płaci również za obiad w rzeźni! Nie chce także płacić za godziny pracy nocnej, oprócz tego budzi ludzi przez swych stolaków, kiedy mu się zechce. Dziwimy się bardzo p. Grabowskiemu i zarazem przypominamy mu umowę, jaką podpisał! Jeżeli zaś to nie wystarczy, to winien będzie sobie sam p. Grabowski. *Grupa masarzy.*

Socyaliści pracodawcy wyzyskiwaczami robotników. W Niemczech wychodzi gazeta socyalistyczna „Vorwärts“, która ma swoją własną drukarnię. Jak socyalistyczni pracodawcy postępowali z robotnikami, dają dowód następujące fakta:

Jednemu stereotyperowi odciągnięto (czyli skradziono) 10 marek tygodniowo, chociaż tenże 15 lat pracował w drukarni. Maszyniście zabrano 8 marek po 10-letniej pracy, wrzekomo że już jest mniej zdolny do pracy. Drugiemu maszyniście, który 18 lat pracował w drukarni, wypowiedziano miejsce i pozostawiono bez kawałka chleba na stare lata. Oto, jak socyaliści wprowadzają w praktykę swoje teorye, które głoszą. To jest także jednym z tysiącznych dowodów, jakimi oszustami są socyaliści.

Bo nam do boju siły brak! Co to było krzyku. Orenstein jeździł do Przemyśla, jako delegat na zjazd — aj, waj! Wszyscy rzeźnicy i masarze już potrzebują należeć do „centrali“, oświadczył tamże. Jak zawsze bezczelność i kłamstwo socyalistyczno-żydowskie wyszło na jaw. Blaga i kłamstwo! Kilku żydków i kilku koszernych masarzy dało się wziąć na lep Orensteinowi, którego wyrzucono ze Lwowa za łajdactwa, popełnione w organizacyi, a w Krakowie zrobiono co bohaterem socyalistycznym (poznał swój swego). Orenstein wiele obiecywał: my pokażemy masarzom z miasta, co my tu na Kaźmierzu potrafimy! I potrafili brać porządoe wkładki na partyę socyalistyczną, gdy jednak przyszło do roboty, wszyscy odsunęli się na bok. Tylko Orenstein „prezes“ koniecznie chciał pożyczyć, jak i we Lwowie, 100 koron od jednego z członków. Mimo, że koszernych robotników żydzi niemiłosiernie wyzyskują, bo im płacą od 5 do 9 złr. tygodniowo bez niczego za pracę 16-godzinną, towarzysze jako lekarstwo zalecają im partyę i dawanie groszy na wybory. Tymczasem masarzom koszernym żydzi wypowiedzieli pracę, a ci do nas przychodzą o pomoc i radę, bo poznali łajdactwa towarzyszy. *Nawrócony.*

W Trzebini JW. Mycielska stara się o konces na wyszynk wina i herbaty! Filantropka ta oddała już prowadzenie tego szynku kasyerowi kolejowemu, p. Wichowi! Obecnie odbywają tam socyaliści przy zamkniętych drzwiach i oknach narady nad przyszłością swego państwa. Jedno nas dziwi! Czemu dają koncesye pani hrabinie, mimo że obok jest już wiele podobnych szynków. Chyba na to, by towarzysze mieli się gdzie schodzić?!

Biuro Sekretaryatu robotniczego Związku katolickich Stowarzyszeń otwarte w dnie powszednie od godziny 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem, a w niedziele i święta od 11—1 w południe (ulica św. Tomasza 37).

Biuro pośrednictwa pracy jest otwarte przy Związku katol. Stowarzyszeń. — Robotnicy wszelkich kategoryj mogą się zgłaszać do tego biura. Również pracodawcy zechcą zgłaszać wolne posady. Każdy członek katolickiego Stowarzyszenia winien jest donieść zaraz o wolnej posadzie. Biuro otwarte codziennie od godziny 12-tej do 1-szej w południe i od godziny 6-tej do 8-mej wieczorem, ul. św. Tomasza l. 37.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.